Opłacono ryczałtem

Rok XLIV — Nr. 3 Marzec 1936

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla popierania misyj katolickich w Afryce

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI
katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.
WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.
Cena: rocznie 2 zł., 2 M, 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:
Warszawa I, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno*, woj Lw. — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Lwów*, p. Kazimiera Froniówna, ul. Ks. Biskupa Bandurskiego 11 a. — *Kielce*, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz*, p. Marjan Tarczyński, ul. Kościuszki 17. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Stany Zjednoczone Ameryki półn*: Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.
Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.)

M. Bebiołka 188.-; Sekcja Mis. Sodal. Mar. Gimn. w B. 20.-; F. Gasz 38.-; Z. Kowalczyk 20.-; Ks. Rachtan 20.-; ze skarbonek w biurze 5.19; Kółko Rolnicze w Rybnej 1.60; na malców w Poffader p. A. Szalay 20.-; J. Dumańska 12.-; Sodal. Mar. Pan w N. S. 10.-; Wypasek 30.-; SS. Służ. w S. z przedstawienia 13.82; SS. Felicjanki w K. 10.- P. Brochocka 200.-; Koło Polek 20.-; J. Jaroszek 12.-; p. S. 60.-; W. Bierońska 11.-; SS. Sł. w K. 18.-; p. Bełtowski 10.-; F. Ł. na Cz. S. 10.-; M. K. na kościół 250.-; W. Rukrzan chrzest 20.-; M. Lenartowicz 16.-; K. Furdzik 10.-; F. Mielew. 16.-; od Róży Młodzieńców w B. 7.-; Ks. Mixa 50.-; od T. J. 100.-; M. A. J. 50.-; A. Turowicz misja polska 10.-; W. M. 10.-; W. M. 11.25; W. Budzyńska 107.60; W. Grzyb 7.-; M. Sowińska 10.-; M. Stebnicka 18.-; A. Sanetra 43.-; K. Mrass 24.-; M. Pitas 50.-; A. L. 10.-; Z. Sza-



Ukrzyżowanemu — z serdeczną podzięką...

Wziął na Się bezmiar naszych win,
Wziął na Się ogrom za nie kar,
By przez ofiary Swojej żar
Wypełnić Odkupienia czyn.

Wychylił najstraszniejszą z czar...
Schwycił Go bogobójczy gmin
I śród bluźnierczych podłych drwin
Pogrążył w swej wściekłości war...

Objął krwawemi rany krzyż,
Chcąc nas pociągnąć przezeń wzwyż...
I skonał — pozbawiony szat —
Ze słowy przebaczenia... Sam...
Oddawszy Swoje wszystko nam, —
Ten nasz najdroższy Bóg i Brat...

Antoni Skrodzki.

II 36 - 9.6

Z MISYJ

Pierwsi czarni kapłani w Ugandzie wychowankowie Ojców z Mill-Hill

wyświęceni przez J. Eks. Ks. bp. *Campling'a*, wikarjusza apostolskiego Górnego Nilu.

Niedziela Trójcy Św. w r. 1935 była dniem radości dla całego wikarjatu Górnego Nilu. Świat był wówczas — w większej swej części — zajęty rozstrząsaniem sprawy utworzonego świeżo nowego gabinetu w narodowym Rządzie angielskim lub też rozważaniem bardzo prawdopodobnej możliwości wojny między Japonją i Chinami. Tu w Nsambya, głównej stacji misjonarzy z Mill-Hill — głównym tematem rozmów były święcenia pierwszych kapłanów krajowców. Było pięciu kandydatów, wszyscy rodem z Bugandy. Od szesnastego roku życia przygotowywali się do godności kapłańskiej. Wielkie Seminarjum znajduje się w Gaba na północnym brzegu jeziora Wiktorja, oddalone prawie cztery mile od głównej stacji, stąd zalecało się urządzić tę uroczystość tutaj. Ks. bp. Campling miał pierwotnie zamiar udzielić święceń w Namugongo, odległem może o 10 mil, gdzie buduje się wspaniały kościół na miejscu pamiętnem, w którem męczennicy z Ugandy ponieśli byli śmierć właśnie lat temu pięćdziesiąt. Wykończenie budowy jednak się odwlekło i wobec tego ks. Biskup wybrał Nsambya i naznaczył termin uroczystości na 16 czerwca, to jest na niedzielę św. Trójcy.

Wśród zgromadzonych było około 30 europejczyków, przeważnie niekatolików. Jego wysokość *Kabaka* (król) Bugandy był także obecny wraz z kilkoma naczelnikami. Zeszli się wszyscy, aby być świadkami pięknej ceremonji udzielenia kapłaństwa pięciu młodym Afrykanom. Trzydziestu Ojców ze stow. św. Józefa z Mill-Hill urządziło się tak, że mogli stawić się na ten doniosły moment. Niektórzy przebyli 200 mil w starych hałaśliwych wehikułach motorowych, jakie tylko w Afryce można ujrzeć.

Ceremonja miała rozpocząć się o 9. godz. Trudno byłoby oznaczyć, kiedy te tłumy krajowców zebrały się w misji. Dużo osób, zdaje się, pozostało na miejscu po pierwszej mszy św. odprawionej o godz. 6. O ósmej były już całe setki nowych przybyszów, a że w kościele tylko bardzo ograniczona liczba zmieścić się mogła, większa część asystowała z zewnątrz. Na kilka minut przed godz. 9. duchowieństwo, seminarzyści, ministranci wprowadzili przyszłych kapłanów w uroczystej procesji z przed rezydencji bisku-

piej do kościoła, poczem mistrz ceremonji w asyście dwóch kapłanów udał się po ks. Biskupa. Wiedziony uroczyście dostojny Pasterz błogosławił klękających za jego zbliżeniem się krajowców. U wrót kościoła czekało duchowień-



Ks. biskup Campling z pięciu prymicjantami.

stwo i akolici — z chóru zabrzmiała pieśn: *Ecce Sacerdos magnus!* Po krótkiej adoracji Najśw. Sakramentu ks. Biskup wstał. Przeprowadzono go na tron, gdzie począł nakładać szaty liturgiczne, które dwunastu ustawionych w rząd kleryków kolejno podawało. Czarne ich twarze odbijały ostro od ich czerwonych sukni i śnieżnych komży.

Bardzo byli wszyscy przejęci swoją funkcją i starali się spełniać ją jak najlepiej. Tę powagę zachowali podczas całego obrzędu.

Rozpoczęło się nabożeństwo pontyfikalne. Po Lekcji przyprowadzono przed ołtarz pięciu diakonów, którzy mieli otrzymać święcenia. Gdy przyklękli przed Biskupem, tenże przemówił do nich o godności stanu kapłańskiego i obowiązkach, jakie ich czekają. Teraz nastała uroczysta chwila. Biskup upadł na kolana przed tabernakulum, klerycy legli krzyżem na ziemi i z litanją do Wszystkich Świętych niosło się do nieba błaganie o pomoc i opiekę nad tymi młodymi synami Afryki, którzy mieli być włączeni do szeregów armji Chrystusowej, aby wojować o dusze. Następnie Biskup kładł w milczeniu ręce na głowę każdego z młodzieńców, a po nim czynili to samo wszyscy obecni już wyświęceni kapłani.

Biskup stosownie do ceremonjału wrócił przed ołtarz, by dokończyć przerwaną Ofiarę. Za chwilę usłyszeliśmy diakona śpiewającego Ewangelją na niedzielę św. Trójcy z temi znaczącemi słowami, jakie Zbawiciel skierował do apostołów tuż przed wniebowstąpieniem : „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego!” Jakże słuchało ich dziś tych pięciu nowych kapłanów, którzy za chwilę mieli otrzymać z rąk następcy apostołów władzę składania Ofiary, błogosławienia, kierowania duszami, głoszenia słowa Bożego i udzielania chrztu św..

Biskup odprawiał dalej mszę św. wspólnie z czarnymi kapłanami jako współcelebransami. Było wielkie poruszenie w kościele, gdy nowowyświęceni razem z Biskupem głośno recytowali słowa kanonu. Po komunji św. uklękli przed Biskupem, aby usłyszeć święte wyrazy dające im władzę odpuszczania grzechów, poczem złożyli w jego ręce solenne przyrzeczenie posłuszeństwa. Koniec mszy św. Biskup pobłogosławił młodzieńców i odmówił z nimi ostatnią Ewangelję. Gdy procesja wyszła z kościoła, ujrzano pięciu młodych Afrykanów w szatach liturgicznych. Wikarjat Górnego Nilu wzbogacił się — o pięciu kapłanów. Ojcowie Jan Kasule, Józef Kidza, Jan Semmanda, Mateusz Wamala i Piotr Waswa oddali się służbie Bożej na zawsze!

Po odprowadzeniu Biskupa, nowowyświęceni wrócili do prezbyterjum, by udzielić zgromadzonym pierwszy raz

błogosławieństwa. Najpierw zbliżyli się Ojcowie misjonarze z Mill-Hill, by ucałować ręce młodych lewitów i otrzymać ich błogosławieństwo. Kilku z nich posiwiało w służbie misyjnej na terenie środkowej Afryki. Ci weterani mieli w tym dniu tę wielką radość, że oglądali własnemi oczyma pierwsze owoce usiłowań podejmowanych celem osadzenia rodzimego kleru w tej części Afryki. Mogli być dumni z cząstki, jaką sami do tego dzieła dołożyli.

Po południu jeden z nowowyświęconych w asyście dwóch towarzyszów udzielił błogosławieństwa w przepełnionym kościele. Następnie po nieszporach sodalicja mężów z Nsambya zaprosiła ich na herbatę i obdarowala mszałami. Tem zakończył się ten bardzo radosny dla krajowców tego okręgu dzień, a niedziela św. Trójcy 1935 r. uważana jest jako początek nowego rozdziału w historji nawrócenia Ugandy.

Kwitnąca misja

Wikarjat apostolski Brazzaville

Dzięki gorliwej współpracy katechistów nieliczni nieraz misjonarze zbierają bardzo obfite owoce. Stwierdza to ponownie O. *Scheer* z kongregacji Ducha św.

Ziarno rzucane przez naszych poprzedników od 25 lat zaczyna silnie kiełkować. Fakt ochrzczenia 360 dorosłych osób, jedyny w dziejach naszej misji, rokuje na ten rok do tysiąca chrztów na misji Bundji, chociaż nas jest tylko dwóch Ojców. W ubiegłym znowu roku rozdaliśmy 71.000 komunij, mimo że ludność tutaj jest bardzo rzadko rozsiana. Mogliśmy tego wszystkiego dokazać jedynie dzięki pomocy katechistów i jedynie przy ich pomocy możemy wśród już ochrzczonych podtrzymywać nadal życie prawdziwie chrześcijańskie, a nieochrzczonych przygotowywać na przyjęcie łaski chrztu św. Ponieważ obszar powierzony naszej pieczy jest ogromnie rozległy, a z drugiej strony rozkaz naszego czcigodnego Wikarjusza apostolskiego brzmi : „Iść napród, iść wszędzie”, dlatego w każdej miejscowości, gdziekolwiek nas tylko przyjmą, osadzamy katechistów. Zdarza się jednakże często, że sami katechiści nas uprzedzają i na własną rękę zakładają stacje misyjne tam, gdzie żaden z Ojców nie mógł jeszcze dotrzeć.

W najbliższą niedzielę nowoochrzczeni powrócą do swoich wiosek, dumni ze swoich różańców, krzyżyków i medalików, a przedewszystkiem dumni z tego, że stali się dziećmi Boga, którego szczerze kochają. Kiedy na misję przychodzili, wygląd ich był dziki, wzrok ich groźny,

a całem ich odzieniem strzępy przepaski. Dziś, kiedy z misji odchodzą, łaska chrztu opromienia całą ich postać, z jasnych oczu bije słodycz, a dusze ich czyste jak kryształ.

W czasie egzaminu, poprzedzającego chrzest, żądamy od każdego, ażeby umiał pouczyć umierającego o najważniejszych prawdach wiary, pobudzić go do skruchy, a nawet udzielić mu chrztu. A co to potem za pociecha słuchać rozmów tych prostych dusz! Pewnego razu mały chłopiec, pouczywszy umierającego o koniecznych praw-



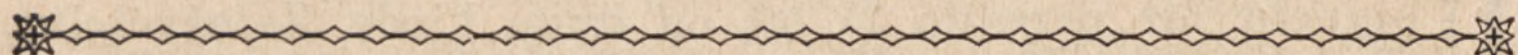
Pierwsza placówka katechistów, Chartum.

dach wiary, tak do niego rzecze: „Teraz pójdziesz do nieba, ponieważ ja cię ochrzczę... Jeżeli jednak nie umrzesz, będziesz potem musiał iść na naukę do misji... Jeżeli zaś umrzesz, to pamiętaj, że to dzięki mojej pomocy poszedłeś do nieba i pomagaj mi, ażebym się i ja tam dostał".

Na Wielkanoc muszą niektórzy nasi chrześcijanie płynąć 12 dni łódką, ażeby się dostać na misję, to też na misji mogą być zaledwie raz w roku, a w niedziele i święta zbierają się w kaplicy i pod przewodnictwem katechisty obchodzą drogę krzyżową i śpiewają pieśni, wieczorem zaś odmawiają różaniec. W dni powszednie odmawiają go każdy zosobna. Przed kilku dniami powiedziała do mnie pewna pani tak: „Proszę Ojca, wieczorem koło godz. 6 nie mogę się w żaden sposób dowołać mojego służącego. Ani się nie odezwie! O tej porze odmawia zawsze różaniec."

Samorząd u trędowatych na Madagaskarze

Mądry rząd państwowy wnosi w najbardziej rozwichrzone klasy społeczeństwa nowe życie. Najniespokojniejsze żywioły muszą ugiąć się pod jego ustawy, a najsłabszy nawet dochodzi do swojego prawa, nie potrzebuje obawiać się przebiegłości i siły mocniejszego. Zrozumieli to i uznali także trędowaci na połudn. Madagaskarze. Oto co pisze Siostra *Wincenta Maze*: „Trędowaci uważają się pomiędzy sobą za jeden jakoby szczep, jakkolwiek pochodzą z najrozmaitszych szczepów: Antaimoro, Antesaka, Antehosa, Marzongo, Bara, Zafisoro. Świadczy to o wielkim postępie ducha chrześcijańskiego wśród nich; dawniej bowiem wszystkie te szczepy nie łatwo łączyły się między sobą. Gorliwość ich sprawia misjonarzom wielką pociechę, a jest ona u niektórych tak żywą, że mogłaby zawstydzić niejednego chrześcijanina w Europie. — Ci trędowaci chrześcijanie zebrali się tedy w celu utworzenia u siebie jednej rodziny. Wybrali sobie zwierzchnika w osobie jednego z najstarszych i najgorliwszych chrześcijan, dodając radę, składającą się z siedmiu z pomiędzy nich. Założyli także za wskazówką gorliwego katechisty, sprawującego nad nimi nadzór, rodzaj kasy gminnej. Do niej składają grzywny, na które skazał ich przełożony za danie złego przykładu...” Cóżbyś powiedział szanowny Czytelniku, gdyby tak każdy z nas założył sobie cichaczem skarbonkę misyjną — choćby tylko na czas wielkiego Postu — i uczynił ją niemym świadkiem swych błędów i przewinień.... Nie groziłaby nam z jej strony zdrada, gdyż jest milcząca jak grób... A zyskałaby przez tę formę zadośćuczynienia sprawa z Boskich najbardziej Boska.



Według św. Leona Wielkiego Szymon Cyrenejczyk, niosący krzyż Zbawiciela, wyobraża powołanie świata pogańskiego do wiary Chrystusowej, bo Cyrenejczyk on był poganinem. Tym sposobem zdarzenie to nabiera wyższego jeszcze, symbolicznego znaczenia. Jako przy błogosławionem Narodzeniu swojem w stajence Betlejemskiej spodobało się Synowi Bożemu cudownie jaśniejącą gwiazdą świętych trzech Królów ze Wschodu, jako pierwociny świata pogańskiego, powołać do swego ubogiego żłobu i oświecić wiarą i poznaniem narodzonego Zbawiciela świata, tak i tu, w tej bolesnej drodze swojej na Kalwarję, spodobało Mu się jednego męża z pośród pogaństwa powołać do Swego boku i w osobie jego wprowadzić wszystkie narody pogańskie w tajemnicę krzyża.

Przy piątej stacji Drogi Krzyżowej wspomnijmy zawsze na pogan!

Niema miejsca dla Jezusa!

Wikarjat apostolski Bukoba

Z listu O. *Antoniego Baumgarta*, ze zgrom. Synów Najśw. Serca.

Mamy tu szkołę dla krajowców, do której uczęszcza 150 dzieci. W dużej otaczającej tę szkołę wsi mieszka około 3.000 murzynów. W zabudowaniu szkolnem ulokowany jest i nauczyciel z ośmiu członkami rodziny. Kościoł byłby tu koniecznie potrzebny, ale jak tu budować, gdy niema pieniędzy? Napróżno poczciwi czarni proszą: „Chcielibyśmy tu mieć kościół" — trzeba ich wciąż pocieszać nadzieją, że kiedyś się tego doczekają. Tyle sekt większych i mniejszych ma swoje własne chociaż niewielkie kościółki, tylko jedynie prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa, który ma sam jeden prawo głoszenia Ewangelji, jest bezdomny: Jezus nie ma przybytku, w którymby na stałe wśród tych biedaków mógł zamieszkać. Jeżeli już teraz niejeden murzyn maszeruje przeszło 30 km., aby tylko w niedzielę wysłuchać mszy św. w mizernym pokoju szkolnym, jakieby tłumy śpieszyły do nas, gdyby tak stanął ten upragniony kościół ?

Może św. Józef ześle nam jakiego szczodrobliwego dawcę ! On, który małemu Jezusowi dawał odzież, żywność i mieszkanie, on i teraz, widząc Jego bezdomność, postara się niewątpliwie choćby o skromniutki kościółek. Ufamy !

Cenne słowa Wielkiego Papieża

Upłynęło już przeszło 25 lat od dnia, kiedy Założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera, Sługa Boża Marja Teresa Ledóchowska, przyjęta rano dnia 29 marca 1910 r. na audjencji u Ojca św. Piusa X usłyszała te słowa : *„Ora bisogna lavorare"*. (Teraz trzeba pracować.) O audjencję tę prosiła Założycielka, by podziękować Jego Świątobliwości za ostateczne zatwierdzenie Instytutu zakonnego św. Piotra Klawera.

Przy końcu tejże audjencji Ojciec św. głosem uroczystym dodał :

„Oby wasze dzieło rosło i rozwijało się ; oby znalazło potrzebne powołania."

Od tego dnia Sodalicja św. Piotra Klawera wzrosła i rozrosła się; znalazła także sporą liczbę powołań, ale jednak nie tyle, ile potrzebuje służba dla misyj afrykańskich, którym należałoby nieść wydajniejszą jeszcze pomoc, boć przecież i misje w Afryce wzrosły i pomnożyły się, a potrzeby ich wzmagają się z dnia na dzień.

Zwracamy się przeto do młodych panien z wyższem wykształceniem, pobożnych i ofiarnego serca i wołamy :

Pragniecie życia pożytecznego i bogatego w zasługi ?

Złączcie się z Sodalicją św. Piotra Klawera.

Poświęćcie się zupełnie w jej szeregach misjom afrykańskim, pozostając jednak w krajach cywilizowanych.

O bliższe informacje zwrócić się należy do generalnej kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera, RZYM, Roma (123) via dell'Olmata 16.

Życzenie wielkiego Papieża Piusa X niechaj się spełni w zupełności !

Czarni stolarze proszą o pomoc

Brat *Karol* T. J., który od 26 lat kieruje warsztatami stolarskiemi w Kisantu w Kongo belgijskiem, wikarjat apostolski Kisantu, nadsyła nam następujący list.

W roku 1921 prosiłem śp. hr. Ledóchowską o pomoc dla naszych czarnych stolarzy, ażeby im umożliwić urządzenie warsztatów w rodzinnych wioskach przez ułatwienie im nabycia po tańszej cenie niezbędnych do tego narzędzi. W odpowiedzi otrzymałem niewielką kwotę, która jednak do dzisiejszego dnia pozwoliła mi zaopatrzyć w najpotrzebniejsze narzędzia prawie czterdziestu stolarzy i cieśli, wykonywujących swoje rzemiosło w rodzinnych wioskach. Znajomość rzemiosła wraz z odrobiną kultury nabytej w czasie nauki pozwala im żyć uczciwie z rodziną bez narażania się na moralne niebezpieczeństwa, połączone nieuchronnie z emigracją do wielkomiejskich środowisk. Wyniki tej akcji są w całej okolicy wprost zdumiewające. Każda wioska poczytuje sobie za zaszczyt, że posiada takiego rzemieślnika, oni zaś, pracując we własnym warsztacie i w swojem środowisku, są wzorem dla innych, a ożywieni całkiem usprawiedliwioną szlachetną ambicją, stają się prawdziwą opatrznością dla swoich współmieszkańców, co więcej, samym misjonarzom i kolonistom europejskim oddają nieocenione usługi. Drzwi, okna, najrozmaitsze meble, domy, szkoły i kaplice w całej okolicy są dziełem ich rąk. Wielu z nich doszło przez staranną i uczciwą pracę do wcale pokaźnego dobrobytu, tak że ich rodacy mogli się naocznie przekonać o prawdziwości obietnicy Chrystusowej: „Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydane.” Wobec misjonarzy i wobec dobrodziejów z Europy chowają w sercu szczerą wdzięczność za to, że się nimi zajęli, i cenią sobie wysoko ten zaszczyt, że należą do wielkiej rodziny chrześcijańskiej.

Najważniejszym warunkiem dalszych pomyślnych rezultatów jest kwestja zdobycia potrzebnych narzędzi po dostępnych cenach. Podczas praktyki dostaje każdy narzędzia na kredyt pod warunkiem, że w miarę możności będzie je spłacał, że ich nie sprzeda, i wreszcie, że będzie dalej wykonywał swoje rzemiosło po powrocie do rodzinnej wioski. Należy tu nadmienić, że w oczach czarnego to tylko ma pewną wartość, za co musi zapłacić. Tylko dzięki



Katolicka szkoła rzemiosł „Nazaret", kraj Somali.

takiej organizacji można było osiągnąć dotychczasowe wyniki. Dla zapewnienia temu dziełu trwałych podstaw niezbędny jest jednak pewien kapitał zakładowy. Dawny kapitał w ciągu piętnastu lat wyczerpał się zupełnie wskutek kryzysu, a włożonego już grosza mimo najlepszych chęci naszych stolarzy nie można zpowrotem wydobyć. Z bólem serca muszą patrzeć misjonarze w tych ciężkich czasach na upadek tak wielu zbawiennych dzieł, że mimo woli nasuwa się pytanie, czy i tego dzieła nie czeka ten sam los. Całą nadzieję pokładamy w św. Józefie, patronie

stolarzy, i ufamy, że On przecież znajdzie jakiś sposób przyjścia im z pomocą, na którą w zupełności zasługują, pod względem bowiem gorliwości przypominają chrześcijan pierwszych wieków, jak to naocznie wykazał kongres eucharystyczny w Kisantu w r. 1933. Szczególniej odznaczają się wielkiem poświęceniem i wdzięcznością, i to nietylko te małe grupki, które, opuszczając żony i dzieci, udają się w razie potrzeby dobrowolnie na kilka miesięcy do odległych misyj, ażeby tam budować kaplice i kościoły, ale i ci dwaj terminatorzy, którzy niedawno wśród gwałtownej burzy biegali przez całą noc, ażeby odszukać zaginionego Brata misjonarza, wyczerpanego i prawie już z głodu umierającego, a nazajutrz stanęli do swej codziennej pracy, nie zdając sobie nawet sprawy, że dokonali prawdziwie heroicznego czynu. Warto również widzieć z jakim zapałem starają się wykazać bezpodstawność niesłusznych po większej części zarzutów, stawianych im przez Europejczyków, jakoby byli leniuchami i dzikusami.

W taki sposób skromna organizacja tubylczych rzemieślników, założona przy pomocy Sodalicji św. Piotra Klawera, potrafiła uczynić tych ludzi szczęśliwymi i dać im możność utrzymania rodzin, liczących często po dziesięcioro i więcej dzieci. Dzisiaj, znalazłszy się w krytycznem położeniu, zwracają się oni z pełną ufnością do nas, swoich współbraci we wierze, którym Pan Bóg udzielił więcej darów niż innym, z prośbą o pomoc. My idźmy za przykładem Chrystusa i wyciągnijmy do nich ponownie naszą pomocną rękę, a ten cichy i ukryty czyn ściągnie na nas z całą pewnością obfite błogosławieństwo Boże i przyniesie błogie owoce trwałego pokoju.

Niech to sprawi św. Józef, niebieski opiekun rzemiosła, abyśmy, znalazłszy w Europie bodaj odrobinę pomocy, nie byli zmuszeni porzucać dzieła, które, zapoczątkowane przed piętnastu laty, tak pięknie się rozwija i tak skutecznie pomaga do podniesienia czarnej rasy w tutejszych okolicach.

Mimo ciężkich czasów, a może właśnie z powodu ciężkich czasów, jakie przeżywamy, apelujemy z ufnością do stałej życzliwości dobrodziejów Sodalicji św. Piotra Klawera.

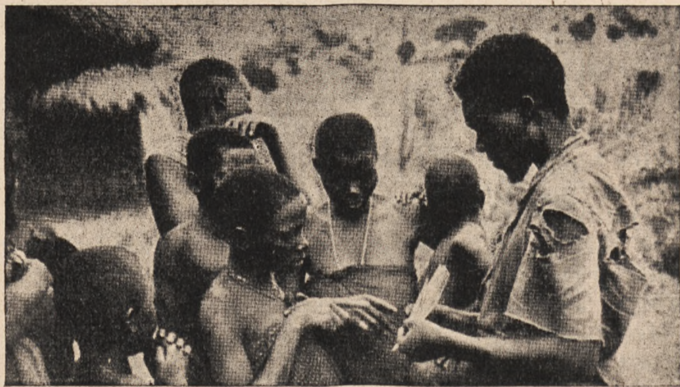
Nie możesz zrobić wiele, zrób mało

i zapisz się na zelatora Sodalicji św. Piotra Klawera, którego jedynym obowiązkiem jest wkładka roczna w kwocie 2 zł. (50 cts.). Zelatorzy Sodalicji mają udział w wielu odpustach i korzyściach duchownych.

Kłopoty misjonarza

O. *Lanfranconi*, misjonarz de la Salette, wikarjat apostolski Antsirabe.

Grubszą ofiarę, którą otrzymałem, zużyłem w następujący sposób: część przeznaczyłem na budowę kościoła, co mi pozwoliło posunąć nieco naprzód roboty i spłacić najpilniejsze długi, część poszła na chrzest dzieci, a reszta w kwocie 1000 lir przypadła katechistom. Biedni ci kate-



Czarny katechista objaśnia obrazki.

chiści nie otrzymali pensji za ostatnie dwa miesiące, a i teraz jej jeszcze nie otrzymają w całości, ponieważ przysłany zasiłek pozwoli mi zaledwie wypłacić im trochę zaliczki za ubiegły czas, na resztę muszą znowu dalej czekać. Całe szczęście, że rozumieją moje ciężkie położenie i czekają cierpliwie.

Za przysłaną zapomogę składam wszystkim dobroczyńcom z głębi serca przepełnionego wdzięcznością stokrotne: „Bóg zapłać".

Nie mogę jednak zakończyć tego listu bez gorącego apelu, ażebyście znowu wkrótce o mnie pomyśleli i dopomogli mi do ukończenia jeszcze w tym roku kościoła według nakazu moich przełożonych. Zresztą na zwłoce cierpią inne moje obowiązki, ponieważ zajęty budową, korespondencją, nadzorem i t. d. nie mogę poświęcić się całkowicie zwiedzaniu podległych mi placówek, wskutek czego ich rozwój nie jest taki, jakiby być mógł i powinien. A szkoda dusz, które przez to mogą zginąć!

Z naszej strony zapewniamy, że za wszystkich dobroczyńców wiele się modlimy i często ofiarujemy msze św. specjalnie w ich intencji.

Seminarjum św. Józefa w Nyenga

List O. *Wheathy,* rektora, ze stow. św. Józefa w Mill-Hill.

Bezmała od ośmiu lat jestem rektorem wyższego seminarjum w wikarjacie Górnego Nilu. Dzięki Najwyższemu z roku na rok zjawiały się nowe powołania. Każdy rok zaczynaliśmy ze 100 prawie kandydatami. Mieliśmy młodzież za wszystkich stron wikarjatu a nawet i z wikarjatu Kawirondo. Klerycy nasi reprezentują przeszło 13 szczepów. Narodowość, obyczaje rodzime itd. wszystko rzucają dla seminarjum. Wszyscy pracują dzielnie, wytężają się dla jednego celu, aby się przygotować i stać się godnymi kapłaństwa.

Przeżywamy nieraz kłopotliwe chwile, trapiąc się, jak związać koniec z końcem przy tak dużej gromadzie. Zawsze pomagali nam bardzo dobrodzieje i wielce zasilały nas stypendja mszalne. W ostatnich latach wszakże stypendja te tak zmalały, że poważnie zastanawialiśmy się nad tem, czy nie obciąć liczby naszych kleryków. Byłoby to straszną rzeczą odmawiać przyjęcia tym, którzy tak pragną poświęcić się Bogu w świętym stanie kapłańskim! Aby nie dopuścić do tej ostateczności, prosimy o poparcie nas stypendjami mszalnemi. Jest nas tu ośmiu kapłanów i zapewniamy, że wszyscy stale o Was pamiętać będziemy przy mszy św. a także przy wspólnych z naszymi klerykami modlitwach.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Pamięć ich żyje i żyć będzie

O. *Fuchs* z kongr. Ducha św., misjonarz w Angoli.

(Dokończenie)

Szlachetne ofiary powołania nie mają wprawdzie grobowca z napisem głoszącym ich czyny, jednakże pamięć ich nie zginęła, owszem żyje i żyć będzie z pokolenia na pokolenie.

Z wyżyn niebieskich oglądali oni w dniu 6 czerwca 1935 wspaniały widok. Zamiast wzburzonego tłumu pogan, widzieli w tym dniu napływających zewsząd w zwartych szeregach gorliwych wyznawców Chystusa. Od południa z Angoli i jeszcze zdalsza, od północy z Mupa i z nad rzeki Kunene ciągnęli pielgrzymi i ustawiali się wokół ołtarza, wzniesionego z wielkim smakiem artystycznym specjalnie na ten uroczysty obchód. O godz. 10 ukazał się

dostojny pasterz prefektury apostolskiej ks. biskup Ludwik Keiling, otoczony kapłanami ze wszystkich sąsiednich misyj. Torując sobie drogę wśród swoich uszczęśliwionych owieczek, zatrzymał się dopiero w cieniu starego drzewa, które jedno jedyne pamięta tamte czasy. Zaczęła się msza pontyfikalna. Od 50 lat majestatyczne sklepienie olbrzyma lasów Kuanyanga nie słyszało śpiewu liturgicznego, aż dopiero w tej chwili rozległ się śpiew chóru, doskonale wyćwiczonego przez O. Mittelbergera, jakby jakiś dziwny kontrast szczęku oręża i wojennych nawoływań tubylców z przed półwieku. Po ewangelji założyciel nowej misji Kuanyama O. Estermann wygłosił najpierw w języku portugalskim, a następnie w tubylczym okolicznościowe kazanie do grona słuchaczy, złożonego z przedstawicieli najrozmaitszych stanów, zebrali się bowiem na tem historycznem miejscu, które się stało kolebką religijną kraju, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, grono lekarzy z Baixo Kunene, kupcy, nauczyciele z dziećmi i całe rzesze chrześcijan i pogan. „Przed trzema laty, mówił kaznodzieja, wielu z nas brało udział we wzruszających uroczystościach, poświęconych pamięci dzielnych żołnierzy, którzy padli przy okupacji kraju, dzisiaj jesteśmy uczestnikami uroczystości podobnej lecz w innym rodzaju...” W dalszym ciągu podał krótki rys historyczny założenia misji i śmierci jej dwóch pierwszych apostołów, następnie mówił dalej: „Kiedy cesarze rzymscy, czczeni przez poddanych jako bogowie, rozpętali najkrwawsze prześladowanie wiary chrześcijańskiej, kiedy byli najmocniej przekonani, że w morzu krwi stłumili zarodek dziwnej nauki, przyniesionej z Judei, wtedy właśnie jeden z pierwszych pisarzy chrześcijańskich Tertuljan wygłosił owo sławne zdanie, treściwe wyznanie nadprzyrodzonej nadziei chrześcijaństwa: *Sanguis martyrum, semen christianorum*, krew męczenników to nasienie chrześcijan. Przelana krew Abla wołała o pomstę, krew naszych męczenników, podobnie jak krew Jezusowa, ściągnęła miłosierdzie. Dzisiaj po upływie lat 50 istnieją w tych stronach dwie kwitnące misje: Omupanda i Mupa, sieć szkół misyjnych rozciąga się na cały szczep Kuanyama, a dobra nowina dotarła do najodleglejszych zakątków. Nie umarli, których dzisiaj czcimy, nie umarli całkiem! Oni żyją w swoich następcach oraz w pamięci i sercach tych samych ludzi, z których rąk, raczej przez nieświadomość niż przez złość, śmierć ofiarną ponieśli...” Potem nastąpiło Credo ze mszy pontyfikalnej, odśpiewane chórem, i dalszy ciąg nabożeństwa. Po nabożeństwie prawie 200 nowoochrzczonych otrzymało z rąk ks. biskupa Kei-

linga sakrament bierzmowania. Wreszcie na zakończenie wszyscy zebrani pochylili kornie głowy, ażeby przyjąć błogosławieństwo apostolskie, przysłane łaskawie przez Ojca św. specjalnie na tę uroczystość.

Jakże żywo musiało bić serce naszego czcigodnego pasterza w ciągu tych niezapomnianych dni!? To już nie te czasy, kiedy to groźny król Mandume kazał mu trzy dni czekać przed bramą swego „pałacu" na posłuchanie, a dla wypróbowania zakupionej w Niemczech broni w jego oczach zastrzelił niewolnika! Jako dalekie echo tamtych czasów niech posłuży następujący epizod z uroczystości : Wśród zebranych tłumów zauważył ks. Biskup pewnego starego już naczelnika wioski, który się doń uśmiechał. Zaciekawiony rzucił mu pytanie: „Cóż przyjacielu, zdaje się, że mnie znasz?" — „Oczywiście, odpowiedział zagadnięty bez zająknienia, my się znamy oddawna ! Przecież myśmy „odwiedzali" Ciebie i twoje owieczki w sąsiednim kraju Ganguela. Dobre to były czasy!" Ks. Biskup był właśnie wtedy przełożonym misji w Kubango, a oporny szczep Kuangama, do którego należał zagadnięty, nieraz zagrażał życiu jego i życiu jego otoczenia.

W przeddzień naszych uroczystości odwiedził ks. Biskup w towarzystwie Ojców, którzy przybyli z północy, grób innego jeszcze misjonarza-bohatera w odległości 20 km od Kaura. Dnia 2 grudnia 1903 wyruszyli wojownicy ze szczepu Kuanyama w stronę szczepu Ganguela w celu „sąsiedzkich odwiedzin". W pobliżu Matadiva zobaczyli białego Brata Dionizego Duarte, kopiącego studnię. Wystarczył jeden strzał, a Brat Dionizy upadł śmiertelnie raniony. Umarł tego samego dnia.

W czasie posiłku, po zakończeniu całej uroczystości, żywa rozmowa toczyła się przy stole. Jeden z uczestników O. Devis wypowiedział w toku rozmowy te prawdziwe i godne pamięci słowa : „Zawojowaliśmy ten kraj nie ogniem i mieczem, lecz wiarą i krzyżem."

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

KRAKÓW: Dnia *20. października 1935 r.* w niedzielę misyjną nabożeństwo miesięczne odbyło się w kościele WW. XX. Pijarów. Kazanie misyjne wygłosił Przewielebny Ks. Henryk, zakonu OO. Pijarów, stawiając przed oczy pobożnych słuchaczy liczne ofiary, jakich wymaga życie misjonarza, zwłaszcza afrykańskiego.

Dnia *1. listopada,* w uroczystość Wszystkich Świętych, jako w pierwszy piątek miesiąca, odprawioną została w kościele XX. Pijarów uroczysta msza św. dla zelatorów z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i okolicznościowem kazaniem, które wygłosił Przewiel. Ks. *Król.* zakonu OO. Pijarów.

Uroczystość Wszystkich Świętych jest po świętach ku czci Boga i Matki Najświętszej uroczystością największą. Kościół św. w tym dniu każe nam wpatrywać się w Ich wzór i wstępować w Ich ślady. Święci, to doskonali podróżnicy, którzy idąc przez to życie doszli do najwyższej doskonałości; doskonali artyści, którzy odtworzyli w sobie obraz Chrystusa Pana; najwięksi bohaterowie, którzy zwalczyli szatana, świat i siebie t. j. swoje namiętności. — Bez ofiarności niema świętości. — Bądźmy ofiarnymi, zwłaszcza dla tych najbiedniejszych murzynów afrykańskich.

Dnia *10. listopada* nabożeństwo miesięczne odbyło się w kościele WW. SS. Wizytek. Kazanie misyjne wygłosił Przewielebny Ks. Kanonik *Wł. Staich,* nawiązując do Ewangelji św., w której Pan Jezus odpowiada na podstępne zapytanie Faryzeuszów i Herodjanów, czy godzi się płacić podatek cesarzowi. Widzimy z niej, że Pan Jezus był dla pieniądza obojętny, miał bowiem jako Bóg skarby niewyczerpane. Jednakże widział Swym Boskim wzrokiem, że pieniądz w rozwoju Jego Królestwa na ziemi odegra wielką rolę i służyć będzie jako ofiara wiernych dla Boga. — Widział Pan Jezus dobrze te liczne i drobne grosiki, które dziś składamy na misje afrykańskie, błogosławił im, przyjmując ofiarę daną na tych najbiedniejszych, jakimi są poganie, jako ofiarę daną Jemu Samemu.

WARSZAWA: Dnia *1. listopada 1935 r.* w I. piątek miesiąca odprawiona została przed wystaw. Najśw. Sakramentem msza św. ze wspólną Komunją św. o godz. 8. rano w intencji: *Za zmarłych misjonarzy i Siostry misyjne w Afryce oraz za wszystkich zmarłych zelatorów Sodalicji.*

Dnia *5. listopada* o godz. 7. wiecz. w sali sodalicyjnej odbyło się miesięczne zebranie zelatorskie z konferencją Księdza *Mieczysława Rybińskiego* Piękna ta konferencja była zobrazowaniem pracy misyjnej, trudów misjonarzy i Sióstr misyjnych. Poruszona też była konieczność kleru tubylczego, budowy szkół, szpitali, kaplic i prośba o modlitwy, umartwienia i pomoc materjalną, którą Bóg sowicie wynagrodzi. Po odczytaniu listów od seminarzystów, metryczek i sprawozdania miesięcznego nastąpiły przezrocza misyjne. Wiersz p. t. „Żniwo jest wielkie" Ks. M. Jeża wypowiedziała przy przezroczu „Panie, daj nam misjonarzy" Krysia Ogrodowska. Wiersz wygłoszony był z głębokiem odczuciem i zrozumieniem. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy" odśpiewaną przez zgromadzonych zakończono zebranie.

WILNO: Niedziela misyjna w dn. *20. października 1935* wypadła uroczyście i bardzo miło. Na Akademję złożyły się śpiewy, deklamacje i zwięzły, lecz pełen treści odczyt o misjach. Zelatorki licznie zebrane ze wzruszeniem oglądały zapomocą przezroczy podobizny swoich czarnych wychowanków, kapłanów i kleryków, oraz miejsca związane z imieniem świątobliwej hr. M. T. Ledóchowskiej. Młodziutki prelegent, szczerze i mocno przemawiając, trafiał prosto do serc słuchaczek i słuchaczy, czego dowodem była pokaźna sumka powstała z drobnych ofiar obecnych. Do owoców kwesty przyczyniła się niemało p. Kierowniczka rzewną prostotą swego przemówienia.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

fran 20.-; H. K 10-; T. Puchniarska 15.-; Franciszek P. Kotarba na Chleb św. Antoniego $ 1.-; S. G. z Poznania składa dwukrotnie po 2- na Chleb św Antoniego z prośbą o modlitwę do Najśw. Serca Jezusowego i przyczynę św. Antoniego w różnych sprawach i trudnych zobowiązaniach.

Podziękowania i prośby.

Sercem przepełnionem wdzięcznością, składam najgorętsze podziękowanie Słudze Bożej M. T. Ledóchowskiej, św. Antoniemu i duszom w czyścu za szczególną pomoc w bardzo przykrej i trudnej sprawie sądowej z bratem. Zarazem proszę gorąco o błogosławieństwo i opiekę nad rodziną moją, a szczególnie o pomoc w ukończeniu studjów. Ofiara zł. 10.- na trędowatych. Wł. — Składam publiczne podziękowanie św. Józefowi i św. Antoniemu za wysłuchaną prośbę. Ofiara zł. 15.-, B. R. — Za wysłuchaną prośbę na Chleb św. Antoniego zł. 5.-, M. M. — Dziękując Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie, św. Ekspedytowi i duszom czyśćowym za uzyskaną posadę, składam 25.- zł. N. N. naucz. gim. — p. Sokołowska jako podziękowanie za otrzymaną pracę zł. 1.-. — Wiśniewska Zofja z prośbą do św. Antoniego na misje zł. 5-. — p. Bohusz Janina jako podzięk. św. Ekspedytowi na trędowatych zł. 5.- — p. Niedzińska na chleb dla murzynków zł. 10.- jako podzięk. św. Antoniemu. — P. Leśniewska Marja z Milanówka na misje zł. 25.- w intencji błagalnej i dziękczynnej. — p. St. Kukliński jako podziękowanie M. T. Ledóchowskiej i św. Antoniemu zł. 20.-. — Dziękuję za wielką łaskę Najśw. Sercu Pana Jezusa, Najśw. Marji Pannie, św. Teresie od Dzieciątka Jezus i Matce M. T. Ledóchowskiej, ofiara na misje zł. 10.-, W. B. — Najgorętsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu za przyczyną Matki Najświętszej, Sługi Bożej M. T. Ledóchowskiej i dusz w czyścu cierpiących za uzyskaną pomoc materjalną K. G. — Pani A. G. z L. składa podziękowanie za polepszenie zdrowia pewnej osoby za przyczyną M. T. Ledóchowskiej, św. Teresy, św. Antoniego, św. Judy Tadeusza, i M. B. Królowej korony polskiej do Serca Pana Jezusa, wraz z ofiarą na beatyfikację oraz na cele misyjne.

Skrzydlaty posłaniec Boży



O. J. *Rackl* ze zgrom. Ks. Ks. Pallotynów, misja Keilands, południowa Afryka.

Jak stoi sprawa z katechizmem w języku Xhosa?

Właśnie wyczytałem w gazecie wiadomość o stowarzyszeniu: „Misyjna służba powietrzna“ i pomyślałem sobie: „Mnie samolot niebardzo potrzebny, natomiast bardziej przydałby się katechizm. Byłby on także posłańcem, głoszącym wesołą Bożą nowinę, prawdziwym skrzydlatym posłem Bożym.”

Niech Bóg błogosławi was i Związek pracy afrykańskiej!

Kto z Czytelników „Echa” do tego Związku jeszcze nie należy, niechaj się doń wpisze jak najprędzej. Wkładki *członków* bowiem (5 zł. na rok) pokrywają koszty druku katechizmów w językach afrykańskich, jakie Sodalicja św. Piotra

Klawera drukuje. Członkowie Związku Prasy afrykańskiej cieszą się licznemi odpustami, udzielonemi im przez Stolicę św.



ie do kosza!

Szkoda rzucać do kosza koperty od listów ze znaczkami. Każdy znaczek to przecież maleńki pomocnik misjonarzy — każdy może pomnożyć fundusze misyjne!

Dlatego prosimy wycinać z kopert zużyte znaczki (zostawiając zawsze dość szeroki brzeg wokoło) i zbierać je skrzętnie. Zachęcajmy do tego również naszych przyjaciół i znajomych.

Uskładane znaczki prosimy wysłać jako próbki — (większe ilości jako paczkę) do którejkolwiek filji Sodalicji. (Adresy na 2. str. okładki.)

Co począć?

Kwestja utrzymania katechistów stała się prawdziwą zmorą, dławiącą wikarjusza apostolskiego. W ciągu lutego byłem zmuszony rozesłać do domów prawie połowę uczniów sceminarjum nauczycielskiego z powodu braku funduszów na utrzymanie. Na 120 kandydatów zatrzymałem zaledwie 75. Co się zaś tyczy katechistów, to wyłącznie w Opatrzności Bożej pokładam całą nadzieję, że mi dopomoże utrzymać ich bezmała setkę, zajętych na rozmaitych placówkach misyjnych. A i ta liczba już nie wystarcza do otoczenia należytą opieką ludności osiadłej licznie wokoło naszej misji. Pięć naszych stacyj misyjnych ma głosić Ewangelję przeszło 750.000 dusz! Ażeby sprostać temu zadaniu, trzebaby mieć 4 do 5 razy więcej katechistów niż na to pozwalają skromne fundusze. Jak temu zaradzić? *Ks. Bisk. Morin, wik. apost. Nawrongo.*

Kto może, niechaj złoży na ręce Sodalicji św. Piotra Klawera miłosierną ofiarę na utrzymanie czarnych katechistów w Afryce. Pan Jezus stokrotnie zapłaci!

† Memento za Zmarłych.

† **Brat Florence O'Driscoll,** M. L. - Jos, Afryka zachodnia. — † **Siostra Paula Aniela Vincent**, Oblatka św. Franciszka Salezego, dawniej misjonarka nad rzeką Pomarańczową. — Ks. Proboszcz Pikuliński. — Teresa Dylikowska, długoletnia prenumeratorka, gorliwa zelatorka i dobrodziejka misyjna — Antoni Kondracki, długoletni zelator. — Henryk Sachs. — Stanisław Podejmo. — Antoni Ross. — Ludwik Wosiński. — Anastazja Bałakim. — Karol Marjanowski. — Wawrzyn Patalong. — Felicja Gładyszowa. — Helena Skowron. — Michał Kania. — Zuzanna Tanasiowa. — Stanisława Cichowicz. — Henryk Pakula. — Stanisław Górecki, zelator.

Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!